Dziedzictwo Leo Lowenthala: znaczenie teorii krytycznej i jej reakcja na autorytaryzm, politykę oszczędności oraz antysemityzm

Rozmowa z Martinem Jayem

Katrin Stoll

Abstrakt: Prezentowana rozmowa dotyczy spuścizny Leo Lowenthala (1900–1993), który przyszedł na świat w żydowskiej rodzinie we Frankfurcie nad Menem. Lowenthal należał do pierwszego pokolenia teoretyków krytycznych działających w Instytucie Badań Społecznych Uniwersytetu Frankfurckiego pod kierownictwem Maxa Horkheimera. Przyjmując za punkt wyjścia wypracowaną przez Lowenthala koncepcję teorii krytycznej, Katrin Stoll i Martin Jay zastanawiają się nad możliwościami odnowy teorii krytycznej, a w szczególności nad koniecznością myślenia pojmowanego jako forma negacji. Rozmówcy nawiązują też do obecnej sytuacji politycznej spowodowanej przez globalny porządek kapitalistyczny, który zawdzięcza swą stabilność tak obiektywnym procesom społecznym, jak i autorytaryzmowi, polityce oszczędności, autokratyzmowi, antysemityzmowi, rasizmowi i faszyzacji. Przekształcenie teorii krytycznej wymaga, jak przekonująco argumentuje Martin Jay, twórczego eksperymentowania w sferze teorii. Ilustracją takiego podejścia jest podjęta przez rozmówców krytyczna lektura i rewaluacja książki *Prophets of Deceit. A Study of the Techniques of the American Agitator*, wydanej w 1949 roku przez Leo Lowenthala i Norberta Gutermana, a ostatnio wznowionej w Niemczech. Rozwijając pojęcie „społeczeństwa mafijnego" (*racket society*), wypracowane w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku przez teoretyków krytycznych po ich emigracji z nazistowskich Niemiec, Martin Jay przedstawia analizę współczesnego społeczeństwa i współczesnej kultury politycznej, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych. Argumentuje, że relacja wodzowsko-kliencka staje się możliwa za sprawą zinternalizowania wzorów dominacji oraz lojalności i ochrony. Rozmowę zamyka refleksja na temat tego, dlaczego ważne jest, by poddawać krytyce fałszywe sposoby życia, a tym samym otwierać się na możliwość życia, które nie upływa w błędzie.

Wyrażenia kluczowe: antysemityzm; autorytaryzm; teoria krytyczna; Instytut Badań Społecznych; szkoła frankfurcka; Leo Lowenthal; wątki żydowskie; impuls utopijny; społeczeństwo mafijne (*racket society*); nicht mitmachen

Aby zwrócić uwagę na nowe (2021) niemieckie wydanie książki *Prophets of Deceit. A Study of the Techniques of the American Agitator* (1949) Leo Lowenthala i Norberta Gutermana (Lowenthal & Guterman, 1949; Löwenthal & Guterman, 2021), Katrin Stoll przeprowadziła rozmowę z Martinem Jayem, emerytowanym profesorem historii z Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley z katedry Sidneya Hellmana Ehrmana, jednym z głównych badaczy teorii krytycznej i dzieł myślicieli z tego nurtu[1].

1 Na niniejszą rozmowę, prowadzoną od marca do kwietnia 2021 roku, składają się pisemne pytania do Martina Jaya i jego mejlowe odpowiedzi.

1.

Katrin Stoll: Leo Lowenthal (1900–1993) był centralną postacią Instytutu Badań Społecznych (Institut für Sozialforschung), który w 1923 roku powstał na jego macierzystym uniwersytecie we Frankfurcie nad Menem. Lowenthal należał do pierwszego pokolenia zwolenników teorii krytycznej działających pod kierownictwem Maxa Horkheimera. Właśnie ze względu na jego kierowniczą rolę Thomas Weatland w książce *The Frankfurt School in Exile* nazywa grupę, którą tworzyli Theodor W. Adorno, Erich Fromm, Max Horkheimer, Otto Kirchheimer, Leo Lowenthal, Herbert Marcuse, Franz Neumann i Friedrich Pollock, „kręgiem Horkheimera" (Wheatland, 2009, s. xviii). Pismo, w którym publikowali – „Zeitschrift für Sozialforschung" – było nie tylko projektem intelektualnym:

> Członkowie założyciele chcieli stworzyć społeczność uczonych, których solidarność miała stanowić mikrokosmiczny przedsmak braterskiego społeczeństwa przyszłości. „Zeitschrift" […] pomogło scementować poczucie grupowej tożsamości, wzmocnione jeszcze przez wspólne doświadczenie przymusowego wygnania i współpracy za granicą (Jay, 1996, s. 31).

To właśnie Leo Lowenthal redagował „Zeitschrift" w okresie wychodźstwa (Wheatland, 2009, s. 279). Członkowie Instytutu, świadomi zagrożenia, na kilka lat przed przejęciem przez nazistów władzy 30 stycznia 1933 roku rozpoczęli starania o to, by jego biblioteka i fundusze nie wpadły w ich ręce (Löwenthal, 1980, s. 70). Lowenthal opuścił placówkę jako ostatni – 3 marca 1933 roku. Trzy dni później siedzibę Instytutu zajęły oddziały SA (Löwenthal, 1980, s. 70). Po wyjeździe do Stanów Zjednoczonych w 1934 roku, Lowenthal zrezygnował z umlautu w nazwisku.

W przeciwieństwie do Adorna i Horkheimera, którzy po drugiej wojnie światowej i Zagładzie wrócili do Niemiec i odtworzyli Instytut przy Uniwersytecie Frankfurckim, Leo Lowenthal wraz z Herbertem Marcusem, Franzem Neumannem, Ottonem Kirchheimerem i Erichem Frommem pozostał w USA. Wprowadzając do nauk społecznych podejście humanistyczne, zaangażował się w kolektywną pracę i studia, czego dowodzą liczne teksty opublikowane wspólnie z innymi. Współautorem książki *Prophets of Deceit. A Study of the Techniques of the American Agitator*, wydanej w 1949 roku w serii „Studies in Prejudice"[2], był Norbert Guterman. Zanim porozmawiamy o tym tekście, którego nowe tłumaczenie ukazało się niedawno w Niemczech (Löwenthal, 2021), chciałabym najpierw zadać Panu ogólniejsze pytanie – o spuściznę teorii krytycznej i konieczność angażowania się w myślenie krytyczne.

2 W ramach tej serii zostały opublikowane następujące studia: *Dynamics of Prejudice: A Psychological and Sociological Study of Veterans* Brunona Bettelheima i Morrisa Janowitza, *Anti-Semitism and Emotional Disorder: A Psychoanalytic Interpretation* Nathana W. Ackermana i Marie Jahody, *Osobowość autorytarna* T. W. Adorna, Else Frenkel-Brunswik, Daniela J. Levinsona i R. Nevitta Stanforda (przeł. M. Pańków), *Prophets of Deceit* Leo Lowenthala i Norberta Gutermana, a także *Rehearsal for Destruction* Paula Massinga.

Według Leo Lowenthala teoria krytyczna to pewna „perspektywa" – „wspólna postawa krytyczna o charakterze fundamentalnym, która odnosi się do wszystkich zjawisk kultury, nie roszcząc sobie pretensji do bycia systemem" (Löwenthal, 1980, s. 77). Jej zadanie polega na „rejestrowaniu tego, co jest złe", a „krytyczne myślenie podejmuje się w ramach, w których krytyce podlega całokształt (*das Ganze*)" (Löwenthal & Hager, 1992, s. 56).

Żyjemy w dobie neoliberalizmu i polityki oszczędności, która we wszystkich relacjach społecznych normą uczyniła destrukcyjną rywalizację, tworząc warunki sprzyjające strachowi, poczuciu braku bezpieczeństwa i niepewności. Problem w tym, że neoliberalną doksę przyjął także system akademicki. Tym samym badaczki i badacze utracili możliwość krytykowania zabiegów mających na celu sukces gospodarczy i społeczny. Stało się tak dlatego, że albo sami są w dużej mierze zajęci własnymi ambicjami i osiągnięciami, albo – w przypadku osób, które nie akceptują obecnego stanu rzeczy – walczą o przetrwanie. Rewolucja zdaje się niemożliwa. W istocie niewyobrażalny wydaje się koniec kapitalizmu. Nasuwają się zatem dwie kwestie związane z rewolucją i utopią. W rozmowie z Helmutem Dubielem siedemdziesięciodziewięcioletni Lowenthal, wspominając o motywach utopijnych, które były dla niego niezwykle ważne, gdy miał 17 czy 18 lat, powiedział: „Nie porzuciłem polityki i rewolucji, to rewolucja porzuciła mnie" (Löwenthal, 1980, s. 226). Z kolei Pan w swojej książce pisze: „Teoria krytyczna musi zawierać silny pierwiastek wyobraźniowy, nawet utopijny, który przekracza obecne granice rzeczywistości" (Jay, 1996, s. 77). Jak zatem, zważywszy na sytuację panującą zarówno w akademii, jak i poza nią, urzeczywistniać perspektywę teorii krytycznej, by można sobie było wyobrazić społeczeństwo zarazem ludzkie i troskliwe wobec wszystkich bez wyjątku? Zwracam się z tym pytaniem do Pana jako autora licznych prac poświęconych teorii krytycznej i jej myślicielom.

Martin Jay: Jeśli tradycja szkoły frankfurckiej ma nadal pozostać liczącym się nurtem, jej spadkobiercy i spadkobierczynie muszą chcieć zaangażować się zarówno w samokrytykę, jak i krytykę szybko zmieniającego się świata. Na szczęście jedną z mocnych stron tej tradycji zawsze była świadomość, że zmienne okoliczności historyczne wymagają teoretycznej elastyczności i otwartości na idee pochodzące z innych szkół. Zamiast zajmować pozycje obronne i stać na straży pierwotnych spostrzeżeń Marksa czy praktycznych lekcji Lenina, jak to robili przedstawiciele niektórych innych nurtów w łonie marksizmu, zwolennicy teorii krytycznej zawsze zdawali sobie sprawę z konieczności reagowania na nowe, nieprzewidziane warunki – takie jak: osłabienie oporu klasy pracującej wobec kapitalizmu, narodziny faszyzmu, stalinowska zdrada ideałów socjalizmu emancypacyjnego, otępiające działanie kultury masowej i tym podobne – i potrzeby uwzględniania świeżych spostrzeżeń, skądkolwiek by pochodziły. To właśnie dlatego możemy mówić o różnych pokoleniach przedstawicieli teorii krytycznej, nawet trzech czy czterech, obejmujących tak utalentowanych myślicieli i myślicielki, jak: Jürgen Ha-

bermas, Albrecht Wellmer, Axel Honneth, Christoph Menke, Claus Offe, Rainer Forst, Helmut Dubiel, Seyla Benhabib, Nancy Fraser, Jay Bernstein, Susan Buck-Morss, Thomas McCarthy, Andrew Feenberg i wielu innych. Choć niektórzy mogą twierdzić, że w ich dziełach uległ osłabieniu pierwotny utopijny impuls szkoły lub narzekać na pewne aspekty prób nowego ujęcia teorii krytycznej, ta sztafeta pokoleń świadczy o ciągłym rozwoju tradycji, która nie chce zastygnąć w kult świętych tekstów i charyzmatycznych założycieli. Dlatego tak krzepiące jest to, że wielu myślicieli i myślicielek na całym świecie próbuje odnosić pewne spostrzeżenia tradycji krytycznej do problemów, które jej założyciele lekceważyli, takich jak kolonializm (i postkolonializm), stosunki międzynarodowe, polityka tożsamości czy zmiana klimatu i ekologia. Trwa nawet ożywiona dyskusja na temat relacji między teorią krytyczną a religią czy teologią, w której biorą udział Hent de Vries, Eduardo Mendieta i Peter Gordon. We wszystkich tych obszarach współcześni spadkobiercy i spadkobierczynie tradycji krytycznej często otwarcie wskazują na braki czy słabe punkty pierwszego pokolenia, nie odrzucając wszak wciąż potężnych idei.

Dobrym przykładem jest tu sposób, w jaki teoria krytyczna reaguje na to, co nazwała Pani „dobą neoliberalizmu i polityki oszczędności, która we wszystkich relacjach społecznych normą uczyniła destrukcyjną rywalizację, tworząc warunki sprzyjające strachowi, poczuciu braku bezpieczeństwa i niepewności". Choć pewna liczba badaczek i badaczy z tej tradycji stawia czoło wyzwaniom neoliberalizmu – właśnie skończyłem współredagować dla japońskiego wydawnictwa antologię amerykańskich tekstów z nurtu teorii krytycznej dotyczących tego zjawiska – inni koncentrują się na niejednoznacznych populistycznych reakcjach na neoliberalizm, przechwytujących protesty przeciwko wielu jego skutkom. Bo mamy tu do czynienia nie z potulną zgodą na surowy i coraz bardziej nierówny porządek świata postopiekuńczego, który nastał wraz z Ronaldem Reaganem, Margaret Thatcher i Helmutem Kohlem, ale raczej z potężnym nurtem niezadowolenia skierowanego przeciwko elitom czerpiącym z niego korzyści, i to z nurtem rozumianym zarówno jako kulturowy, jak i ekonomiczny. Za przykład może posłużyć ruch Occupy, który w wielu państwach na świecie pojawił się kilkanaście lat temu. Historia drugiej dekady XXI wieku to historia skrętu tego ruchu w prawo i w efekcie przesunięcia antyneoliberalnego populizmu z pozycji demokratycznych na nacjonalistyczne. Szczególnie dobrze widać to w przypadku niechęci wobec Unii Europejskiej, która na przykład w Wielkiej Brytanii przeniosła się z lewicy na prawicę podczas kontrowersji związanych z Brexitem. Przedstawiciele teorii krytycznej włożyli mnóstwo energii w próby wyjaśnienia zjawiska prawicowego populizmu, o czym niewątpliwie będziemy mieli jeszcze okazję porozmawiać. W tej chwili, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych, klęska Trumpa i obiecująco postępowa postawa administracji Bidena mogą wskazywać na słabnięcie zarówno neoliberalizmu, jak i populistycznej prawicowej reakcji. Czy doprowadzi to do powstania „społeczeństwa zarazem ludzkiego i troskliwego

wobec wszystkich bez wyjątku", jak opisała Pani normatywny cel teorii krytycznej, to się oczywiście dopiero okaże.

Jeszcze jedna rzecz, która przyszła mi do głowy w związku z Pani pytaniem: choć ja sam zajmuję się teorią krytyczną w ujęciu niemieckim i anglo-amerykańskim, jej spuścizna uległa globalnemu rozproszeniu, co zaowocowało napływem świeżej myśli. W tej chwili działa na przykład International Consortium of Critical Theory Programs, które wyrosło z projektu opracowanego w Berkeley przeze mnie i Judith Butler jakieś piętnaście lat temu. Teraz publikuje ono w wolnym dostępie internetowy periodyk „Critical Times", w którym można znaleźć prace uczonych z całego świata. Krótko mówiąc, nikt już nie jest właścicielem tradycji krytycznej.

2.

Katrin Stoll: W Republice Weimarskiej Lowenthal angażował się politycznie – najpierw działał na rzecz socjalizmu, a później, jako student Uniwersytetu w Heidelbergu, dołączył do ruchu syjonistycznego. Bardzo interesował się też psychoanalizą. Należał do „kręgu Friedy Reichmann, do którego wprowadziła go jego żona Golde, a następnie został przedstawiony Erichowi Frommowi, przyszłemu mężowi Reichmann" (Jay, 2018, s. 32). W swoim artykule *Leo Lowenthal and the Jewish Renaissance*, z którego pochodzi ten cytat, pisze Pan, że „żydowskie impulsy [Lowenthala] […] przeniknęły do teorii krytycznej" (Jay, 2018, s. 37), a potem w przypisie: „W 1979 roku w rozmowie z Helmutem Dubielem Lowenthal przyznał (ku mojej radości): «Choć swego czasu bardzo starałem się przekonać Martina Jaya, że w działaniach Instytutu nie było żadnych tropów żydowskich, teraz, wiele lat później, po dojrzałym namyśle, muszę stwierdzić, że tradycja żydowska odegrała do pewnego stopnia rolę współdeterminującą»" (Jay, 2018, s. 46). Czy mógłby Pan szerzej omówić kwestię „żydowskich tropów"?

Martin Jay: To bardzo delikatny i złożony problem. Delikatny, bo niestety, każda wzmianka o żydowskich korzeniach szkoły frankfurckiej, jakkolwiek będziemy je rozumieć, może posłużyć jako pożywka dla antysemityzmu, według którego teoria krytyczna stanowi przejaw żydokomunistycznego zagrożenia dla cywilizacji zachodniej (urojenia omówionego niedawno przez historyka Paula Hanebrinka w książce *A Specter Haunting Europe: The Myth of Judeo-Bolshevism*; Hanebrink, 2018). Nawet dziś ultraprawicowi krytycy „kulturowego bolszewizmu" dają do zrozumienia lub wręcz otwarcie twierdzą, że szkołę frankfurcką tworzył wywrotowy element żydowski, odpowiedzialny za „polityczną poprawność" we wszystkich jej pożałowania godnych odmianach. To właśnie z tego powodu Felix Weil i inni historycy szkoły tak stanowczo sprzeciwiali się przypuszczeniom, że żydowskie pochodzenie członków Instytutu Badań Społecznych miało jakiekolwiek znaczenie.

Zaakceptowanie jednak ich stanowiska, które na pierwszy rzut oka sytuuje się na przeciwnym biegunie antysemickich oszczerstw, byłoby błędem. Kiedy próbujemy zrozumieć wpływ, jaki na twórców szkoły miały ich doświadczenia jako niemieckich Żydów w okresie nasilających się prześladowań albo wytropić ślady judaizmu w ich myśli, zadanie to okazuje się niezwykle trudne – ze względu na zróżnicowanie poszczególnych przypadków, jak również zmiany, jakie z czasem w nich zaszły (np. perspektywa przed Zagładą i po niej). Niedawno ukazała się znakomita książka Jacka Jacobsa, *The Frankfurt School, Jewish Lives, and Antisemitism* (Jacobs, 2014), która odważnie mierzy się z tym problemem. Znamienne jednak, że nawet Jacobs ma niewiele do powiedzenia na temat nadzwyczaj trudnej kwestii zapożyczeń z hetorodoksyjnej żydowskiej teologii u Waltera Benjamina. Istnieją jednak inne próby badania tego tematu, takie jak bardzo pomysłowy szkic Agaty Bielik-Robson na temat „filozoficznych maranów" zamieszczony w jej książce *Jewish Cryptotheologies of Late Modernity* (Bielik-Robson, 2014). Bielik-Robson przedstawia sugestywną analizę tego, co nazywa „żydowskim nominalizmem" – okazała się ona niezwykle przydatna w mojej obecnej pracy nad spuścizną nominalizmu w myśli współczesnej.

W przypadku Lowenthala to, co nazwał on „tropami żydowskimi", obejmowałoby prawdopodobnie pewne ogólne skłonności – silne pragnienie sprawiedliwości społecznej, utożsamienie z najsłabszymi, szacunek dla pracy intelektualnej i kultury wysokiej – charakteryzujące europejskich Żydów przez wieki. Jeśli chodzi o szczegóły, zaliczałaby się do nich zwłaszcza niechęć do przedstawiania pozytywnego obrazu utopii, którą szkoła frankfurcka zaczęła utożsamiać z tzw. *Bilderverbot*, zakazem ukazywania podobizny Boga czy nawet wypowiadania jego imienia przez religijnych Żydów. Byłoby to także zniecierpliwienie kompromisami związanymi z asymilacją, którą Lowenthal gwałtownie odrzucił po pierwszej wojnie światowej, gdy zwrócił się przeciwko swoim rodzicom i na moment przyjął mesjanistyczną, apokaliptyczną wizję judaizmu. Choć ten etap jego intelektualnego rozwoju, podobnie jak równoległe zainteresowanie syjonizmem, okazał się krótkotrwały, pobrzmiewał do końca w radykalnym nieprzejednaniu krytyki kultury mieszczańskiej i towarzyszącego jej systemu ekonomicznego.

3.

Katrin Stoll: W rozmowie, którą kilka lat temu przeprowadził z Panem Peter Gordon, powiedział Pan: „chociaż żyjemy w coraz mroczniejszym okresie historii świata i katastrofa klimatyczna wisi na horyzoncie, nie jest to jeszcze druga era faszystowskiego autorytaryzmu" (Gordon, 2019, s. 8). Czy nadal podtrzymuje Pan to stanowisko, czy może sądzi Pan, że przyszła pora je zrewidować. Pytam, mając na uwadze konferencję „The Authoritarian Personality", która odbyła się na Uniwersytecie Yale w lutym 2020 roku.

Wygłosił Pan tam główny referat poświęcony takim kwestiom, jak: polityka i psychoanaliza, osobowość autorytarna i nowa prawica, rasizm i antysemityzm. W jakim stopniu prace Theodora W. Adorna i Leo Lowenthala pomagają nam zrozumieć dzisiejsze przejawy autorytaryzmu i autokratyzmu?

Martin Jay: Bez wątpienia proces rozprzestrzeniania się demokracji liberalnej, który wydawał się tak obiecująco rozwijać po upadku Związku Radzieckiego i jego imperium zaledwie kilka lat temu, w wielu miejscach na świecie został zablokowany. Nie muszę wyjaśniać tego Europejczykom zaniepokojonym umacnianiem autorytarnych reżimów na Węgrzech, w Rosji, Polsce, Turcji i innych miejscach na kontynencie. Zatrważa wzrost poparcia dla Le Pen we Francji czy AfD w Niemczech. Alarmujący jest też odwrót od liberalizacji w Chinach, na co wskazuje przykręcanie śruby Hongkongowi. Arabska wiosna szybko przyniosła gorzkie owoce i od Brazylii po Mjanmę demokracja na całym świecie uległa osłabieniu. Widać jednak iskrę nadziei. Choć może za wcześnie, by obwieszczać, że Ameryce udało się uwolnić od zmory trumpizmu, którego szczyt po porażce w wyborach przypadł na 6 stycznia, wydaje się, że najgorsze już minęło. A w każdym razie gospodarcze odbicie, które będzie towarzyszyło końcowi pandemii – miejmy nadzieję – utrudni prawicowym populistom karmienie się resentymentem i teoriami spiskowymi.

Wciąż jednak to, jak wielu Amerykanów dało się uwieść syreniemu śpiewowi Trumpa – w wyborach z 2020 roku na tego ewidentnie patologicznego i zepsutego narcyza oddały głos 74 miliony osób – wskazuje, że również nasz kraj dotknęło globalne zjawisko, które wielu komentatorom i komentatorkom pozwala mówić o powrocie faszyzmu. Nie jestem jednak pewien, czy stosowanie tej etykietki, ze wszystkimi potwornymi skojarzeniami, które docierają do ekstremum, gdy przywołuje się Holokaust, jest w pełni usprawiedliwione. Terminy, które Pani przywołała – autokratyzm czy autorytaryzm – wydają mi się trafniejsze w połączeniu z prawicowym populizmem. Rzeczywistość, którą opisują, jest już i tak dość ponura.

Jeśli zaś chodzi o to, w jakim stopniu prace Lowenthala, Adorna i innych przedstawicieli szkoły frankfurckiej pomagają nam zrozumieć to, co się dzieje dzisiaj, z pewnymi zastrzeżeniami powiedziałbym, że zyskały one nową aktualność. Jeśli spojrzy Pani na *Prophets of Deceit* Lowenthala i Gutermana albo na pracę Adorna o faszystowskim agitatorze Martinie Lutherze Thomasie, okaże się, że wiele technik manipulacyjnych i strategii retorycznych wykorzystywanych w połowie XX wieku nadal jest przerażająco skutecznych. Trudno o lepszy przykład „wielkiego kłamstwa" niż powtarzane bez cienia dowodu przez Trumpa twierdzenie, że wybory z 2020 roku zostały skradzione – twierdzenie, które zainspirowało styczniowy szturm na Kapitol.

Tym jednak, co powstrzymuje mnie nieco przed przyjęciem wszystkich ich argumentów, a zwłaszcza tego, który tkwi u podstaw *Osobowości autorytarnej*, jest koszt psychicznej patologizacji przeciwników politycznych. Choć trudno nie krytykować irracjonalnej

atrakcyjności sztuczek stosowanych przez demagogów, z przypisywaniem zasadniczych wad charakteru osobom, które się na nie nabierają, wiąże się istotne niebezpieczeństwo. Jak wiemy od teoretyków takich jak Canguilhem czy Foucault, rozróżnienie „normy" i „patologii" może mieć wprawdzie uzasadnienie w kategoriach biologicznych czy medycznych, staje się jednak problematyczne, gdy rozszerzamy je na kwestie psychologiczne, społeczne lub polityczne. Znane z historii nadużywanie określeń takich jak „degeneracja" w celu potępienia nienormatywnych zachowań seksualnych jako biologicznie wstecznych powinno sprawić, że zawahamy się, zanim użyjemy kategorii typów osobowości w obszarze polityki. W dodatku określając kogoś mianem „osobowości autorytarnej", skrycie zwalniamy autonomiczną dorosłą osobę z winy związanej z wyborami moralnymi i pozbawiamy ją odpowiedzialności za popełnione przestępstwa. Po drugiej wojnie światowej Adorno wyraźnie zwracał uwagę na to niebezpieczeństwo w komentarzach do *Gruppenexperiment*, które prowadzono w Instytucie Badań Społecznych, aby zbadać stosunek Niemców do demokracji. Wreszcie przekształcając politycznych przeciwników w patologiczne typy osobowości, wykluczamy wszelką możliwość włączenia ich do rozmowy, a przecież to właśnie stanowi warunek demokracji deliberatywnej. Z góry przyjmujemy, że za pomocą argumentów nie da się ich przekonać, dlatego nasz stosunek do nich ma charakter strategiczny, a nie dialogiczny. Habermasowski model oświeconej sfery publicznej jest oczywiście ideałem, nie rzeczywistością, jeśli jednak całkowicie go porzucimy, trudno stwierdzić, jak mielibyśmy utrzymać normatywny model demokracji, który wymaga włączenia wszystkich w proces deliberacji.

4.

Katrin Stoll: Czy myśli Pan, że Donald Trump pasuje do koncepcji amerykańskiego agitatora, tak jak została ona przedstawiona w książce Lowenthala i Gutermana? W jaki sposób jego wpływ na społeczeństwo amerykańskie można zbadać za pomocą narzędzi analitycznych, których dostarcza teoria krytyczna?

Martin Jay: Jak wspominałem już wcześniej, w *Prophets of Deceit* można znaleźć wiele wciąż istotnych spostrzeżeń. Pewnie i dziś można by przeprowadzić podobną analizę treści programów radiowych, publicznych przemówień i kazań wygłaszanych na rogach ulic przez demagogów w rodzaju ojca Coughlina czy Hueya Longa. Chwyty retoryczne, którymi posługiwano się w tamtych czasach, taktykę wskazywania kozła ofiarnego, płaczliwe opowieści o prześladowaniach wciąż napotkamy u medialnych populistów, takich jak Glenn Beck, Rush Limbaugh, Sean Hannity i Tucker Carlson, którzy w wielkim stopniu przyczynili się do podatności Amerykanów – a w każdym razie zatrważająco dużego ich odsetka – na przekaz Donalda Trumpa.

Mniej znane spostrzeżenia można znaleźć także w nieukończonej pracy nad „społeczeństwem rekietu" (*racket society*), którą przedstawiciele teorii krytycznej prowadzili w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku. Zostały one starannie zrekonstruowane w opublikowanej niedawno książce niemieckiego uczonego Thorstena Fuchshubera (Fuchshuber, 2019), a ja próbowałem odnieść je do przypadku Trumpa, przyglądając się w zeszłym roku filmowi *Irlandczyk* Martina Scorsesego (Jay, 2020). Według Horkheimera i jego współpracowników nowoczesne społeczeństwo cofnęło się do relacji patron–klient, która charakteryzowała wiele wcześniejszych umów społecznych opartych na zasadach lojalności i ochrony. W tej relacji to nie abstrakcyjne prawa czy bezosobowy rynek są nośnikami władzy – spoczywa ona w rękach tych, którzy zapewniają bezpieczeństwo i korzyści osobom od nich zależnym. Myśliciele ze szkoły frankfurckiej nie obwiniali ambiwalentnego charakteru klasy pracującej ani jej ideologicznych uprzedzeń – przeprowadzili analizę strukturalną, która wykazała, że zamiast sprzeciwiać się kapitalistycznej klasie rządzącej proletariat mimetycznie uwewnętrznia jej wzorzec dominacji. W dzisiejszym społeczeństwie logika rekietu zaczęła dominować na wielu poziomach. Choć po drugiej wojnie światowej szkoła frankfurcka porzuciła ten model jako nazbyt ogólny, w dobie odradzającego się kapitalizmu kolesiów i przeżartych korupcją autokracji, których przywódcy cynicznie sądzą, że znajdują się ponad prawem, wydaje się on zyskiwać użyteczność. Relacja łącząca Trumpa z politykami Partii Republikańskiej ewidentnie polegała na tym, że w zamian za głosy swojego elektoratu wymagał on absolutnej lojalności. Do wielu oburzających przypadków ułaskawienia tuż przed końcem kadencji doszło właśnie ze względu na ślepą lojalność jego popleczników, i to mimo że zostali oni skazani za jawne przestępstwa. Rzeczywistym motywem działań Trumpa wydaje się jego własny interes ekonomiczny i polityczny, a nie głęboko zakorzeniona ideologia (między innymi z tego powodu błędem byłoby nazwanie go faszystą).

5.

Katrin Stoll: „Głównym zadaniem" *Prophets of Deceit* jest „odkrycie nawracających społecznych i psychologicznych wątków agitacji dzięki wyizolowaniu i opisaniu jej podstawowych tematów" (Lowenthal & Guterman, 1949, s. 5). Według Lowenthala i Gutermana agitator – w przeciwieństwie do reformatora i rewolucjonisty – „zawsze sugeruje, że zamiast zmieniać strukturę polityczną, należy wyeliminować ludzi" (Lowenthal & Guterman, 1949, s. 7). Dlatego

> wszelkie zmiany polityczne wprowadzane w procesie pozbywania się wroga postrzega raczej jako środki prowadzące do celu, a nie sam cel. Wróg jest dla niego kimś oddziałującym na swoje ofiary, by tak rzec, wprost, w sposób niezapośredniczony przez formy społeczne, jak teoria socjalistyczna definiuje kapitalizm (Lowenthal & Guterman, 1949, s. 7).

Rozróżniając reformatora, rewolucjonistę i agitatora, Lowenthal i Guterman stwierdzają, że „energię, którą reformator i rewolucjonista wykorzystują, by myśli i uczucia słuchaczy przenieść na wyższy poziom świadomości, agitator spożytkowuje na podsycanie i wyolbrzymianie irracjonalnych składowych pierwotnej skargi" (Lowenthal & Guterman, 1949, s. 8). W skrócie, działania agitatora nie prowadzą do uświadomienia sobie na płaszczyźnie intelektualnej prawdziwych powodów ludzkiego cierpienia.

Czy dzisiejsi politycy utracili zdolność przekładania skarg będących wynikiem niesprawiedliwości i nierówności na problemy obiektywne? Albo, by ująć rzecz inaczej, czy kapitalizm i neoliberalny pogląd, który w 1987 roku wyraziła Margaret Thatcher, że „czegoś takiego jak społeczeństwo nie ma" (Thatcher, 1987), stwarzają odpowiednie warunki do pojawienia się agitatorów?

Martin Jay: To znakomite pytanie. Choć wolałbym unikać generalizacji na temat „dzisiejszych polityków", zgadzam się, że jeśli zestawimy ze sobą mechanizm wskazywania osobowego kozła ofiarnego i bezosobową analizę strukturalną, ten pierwszy wyda się bardziej przekonujący. Oczywiście zawsze istniały mieszanki obu. Weźmy na przykład sposób, jak krytyka kapitalizmu jako systemu wyzysku często przekształcała się w demonizację kapitalistów jako „tych złych" (tendencję tę widać szczególnie wyraźnie, gdy demaskacja kapitalizmu finansowego przybiera postać antysemickich ataków na „żydowskich bankierów"). Gdy przybiera na sile często uzasadniona uraza tych, którzy są ofiarami z powodów strukturalnych, jak to się dzieje dziś w wielu miejscach na świecie, zawsze prościej obwiniać osoby niż bezosobowe przyczyny. Świadczy o tym alarmujący wzrost teorii spiskowych, które tak łatwo można rozpowszechniać za pośrednictwem mediów społecznościowych.

Pani sugestia dotycząca skutków słynnego, skrajnie nominalistycznego zaprzeczenia ontologicznej realności tego, co nazywamy „społeczeństwem", jest intrygująca. Stanowi prawdziwe wyzwanie dla analizy poważnie traktującej potęgę sił społecznych, niedeterminowaną przez zamiary jednostek. Trzeba jednak zauważyć, że neoliberałowie tacy jak Thatcher wierzą w działanie innej bezosobowej instytucji – wolnego rynku, który ich zdaniem funkcjonuje na autopilocie. W końcu „niewidzialna ręka" nie jest szczególnie związana z żadnym widocznym ciałem. Tym, co dostrzegamy wraz ze wzrostem upodmiotowienia i personalizacji wyjaśnień zjawiska nierówności przez prawicowych populistów, jest nieufność wobec instytucji nie tylko społecznych, ale i gospodarczych, takich jak rynek, sprzyjająca zrzucaniu winy na złowrogie, często działające w ukryciu elity, które kontrolują dźwignie władzy.

Gdzieniegdzie jednak widać także opór wobec zaniedbywania instytucji oraz systemów i przesadnego eksponowania wpływu jednostkowych zamiarów czy teorii spiskowych obwiniających elity. Na przykład w Stanach Zjednoczonych popularność zyskała idea „strukturalnego rasizmu" jako wyjaśnienie utrzymujących się wciąż nierówności, których nie sposób powiązać wyłącznie z uprzedzeniami (świadomymi lub nie) znacznej

części społeczeństwa. Oznacza to, że jesteśmy coraz bardziej świadomi długotrwałych przyczyn, powiedzmy, ucisku Afroamerykanów, prowadzącego na przykład do zróżnicowania w dostępie do mieszkań, edukacji, a także w międzypokoleniowym transferze bogactwa. Rosnąca świadomość konieczności zadośćuczynienia, która już zaowocowała kilkoma skromnymi przedsięwzięciami na poziomie lokalnym, wskazuje, że dostrzeżony przez Panią trend – skłonność do wyjaśnień o charakterze jednostkowym, a nie strukturalnym – może się zmieniać. A w każdym razie wolno nam mieć taką nadzieję.

6.

Katrin Stoll: Wprawdzie rozdział 6, zatytułowany *The Enemy as Jew*, opiera się na analizach materiałów agitacyjnych powstałych w Stanach Zjednoczonych, ale motywy dostrzeżone przez Lowenthala i Gutermana są typowe dla wytwarzania antysemickiego obrazu „Żyda" w ogóle. Główną cechą tego zjawiska jest łączenie sprzeczności. „Żyda" przedstawia się jako zarazem słabego i potężnego, obcego i znajomego, odpowiedzialnego zarówno za kapitalizm, jak i komunizm. Logika antysemickich prześladowań wygląda następująco: „Żyd jest ofiarą, a ofiary są po to, żeby je gnębić. Żyda należy prześladować, ponieważ jest prześladowany – oto istota ujmowania go jako ofiary w języku agitacji" (Lowenthal & Guterman, 1949, s. 72). Motyw „ofiary" wiąże się z motywem „innego". Lowenthal i Guterman piszą:

> Wątek Żyda, który powinien być ofiarą, bo nią jest, przekształca się w pogląd, że nie czyniłoby się z niego obiektu prześladowań – że w rzeczywistości nie byłoby to możliwe – gdyby był taki jak inni. Żyd musi robić coś, co sprawia, że zasługuje na powszechną wrogość, a robi to, bo jest z natury nieasymilowalny (Lowenthal & Guterman, 1949, s. 73).

W konsekwencji umieszcza się go w pozycji bez wyjścia:

> Żyd zostaje złapany w pułapkę. Gdy postrzega się go jako innego, oskarża się go przede wszystkim o to, że nie chce się dostosować; jeśli jednak wykaże choćby najdrobniejsze oznaki starań, by być taki jak goje, usłyszy, że nie jest w stanie się zmienić i że za jego staraniami stoją podłe pobudki (Lowenthal & Guterman, 1949, s. 73).

Na coś takiego agitator reaguje prześladowaniem. Przyczynę antysemickich prześladowań lokuje w „Żydzie" – jego charakterze lub zachowaniu – podczas gdy w rzeczywistości tkwi ona w reakcji agitatora na obraz „Żyda", który sam wytworzył.

W jaki sposób spostrzeżenia Lowenthala i Gutermana dotyczące wytwarzania antysemickiego obrazu „Żyda" można zaktualizować z myślą o zwalczaniu antysemityzmu w dzisiejszym społeczeństwie?

Martin Jay: To, że antysemityzm nieoczekiwanie odradza się dziś w wielu miejscach na świecie, wymyka się łatwym wyjaśnieniom. Między epoką, w której powstał tekst Lowenthala i Gutermana, a czasami współczesnymi można dostrzec zarówno pewną ciągłość, jak i rozziew. Zajmijmy się najpierw tą drugą kwestią. Szok wywołany przez Zagładę, która potrzebowała chwili, by przedostać się do powszechnej świadomości, sprawił, że bardzo trudne stało się głoszenie wielu jawnych uprzedzeń wobec Żydów – przynajmniej w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej. Wprawdzie tabu to w ostatnich latach nieco osłabło, ale dzisiejsza sytuacja wciąż znacząco różni się od tej, która panowała w chwili, gdy Lowenthal i Guterman pracowali nad swoim studium. W dodatku w większości miejsc na świecie właściwie nie istnieje już coś, co można by nazwać „strukturalnym antysemityzmem". Choć uprzedzenia kulturowe nadal są żywe (często, jak na ironię, akurat tam, gdzie Żydów nie ma), na uniwersytetach nie obowiązuje *numerus clausus*, nie ma też country clubów zamkniętych dla Żydów ani dzielnic, w których nie wolno im kupować domów. Oczywiście inną sprawą są jednostkowe uprzedzenia, które mogą prowadzić nawet do aktów przemocy. Ale w porównaniu ze strukturalnym rasizmem, który uniemożliwia Afroamerykanom zbiorowy dobrobyt czy aktywny udział w życiu politycznym (wystarczy wspomnieć żenującą kampanię na rzecz przywrócenia praw Jima Cowa prowadzoną przez republikanów), sytuacja Żydów, przynajmniej w Stanach Zjednoczonych, nie jest tragiczna.

Drugim elementem wskazującym na zmianę sytuacji jest to, że rolę kozła ofiarnego, którą często odgrywali Żydzi, przejęły inne grupy, na przykład muzułmanie, imigranci z krajów latynoamerykańskich czy Amerykanie o azjatyckich korzeniach. Choć obraz potężnego żydowskiego bankiera lub człowieka mediów nadal budzi zaniepokojenie wśród prawicowych fanatyków, lęk przed Żydami jako źródłem „rasowego zanieczyszczenia", seksualnego zwyrodnienia czy chorób (fantazja o „brudnym Żydzie") osłabł, bo projekcje te przeniesiono na inne grupy.

Wreszcie tym, co zasadniczo zmieniło kontekst, jest powstanie państwa Izrael i rola, jaką odgrywa ono na arenie międzynarodowej. Burząc przekonanie, że Żydzi są zawsze bezsilnymi ofiarami, skazanymi na asymilację z kulturą, w której przyszło im żyć, Izrael stworzył nowy obraz Żyda – samowystarczalnego, niezależnego, a nawet potężnego. Ale ponieważ swój sukces osiągnął kosztem praw Palestyńczyków, na lewicy pojawił się silny nurt antysyjonistyczny, który, niestety, czasami ponownie wykorzystuje stare antysemickie pomysły – przykładem tej dynamiki jest Labour Party pod kierownictwem Corbyna. Jak na ironię, Izrael pod wieloma względami stał się ulubieńcem ruchów prawicowych i niepokojąca popularność Trumpa wśród jego obywateli (według jednego z sondaży w rywalizacji z Bidenem popierało go ponad 70% Izraelczyków) wskazuje, że jest to uczucie odwzajemnione. Stąd przedziwny spektakl, którego jesteśmy świadkami: prawicowi ewangelikanie – którzy w latach czterdziestych najpewniej podzielaliby uprzedzenia analizowane przez Lowenthala i Gutermana – teraz należą do najgorliwszych zwolenników syjonizmu.

Co się zaś tyczy ciągłości, ogromnie niepokojący jest fakt, że tak łatwo można ożywić tyle stereotypów, które wydawały się już zdyskredytowane. Na przykład to, że George Soros w wielu miejscach na świecie stanowi cel ataków jako uosobienie żydowskich machinacji finansowych i politycznych, współczesny Rothschild poruszający sznurkami zza kulis, pokazuje, jak trwały może być zlepek kategorii, na który zwracali uwagę Lowenthal i Guterman. Sorosa potępia się zarówno jako drapieżnego kapitalistę, jak i stronnika radykalnej lewicy. To drugie wydaje się szczególnie zabawne wobec tego, ile zawdzięcza on jawnie antymarksistowskiemu filozofowi Karlowi Popperowi – jego pochwałę liberalnego „społeczeństwa otwartego" uczynił fundamentem swojej fundacji charytatywnej. W przyćmionych umysłach skrajnie prawicowych populistów członek finansowej kapitalistycznej elity może być przywódcą żydokomunistycznego spisku zmierzającego do przejęcia władzy nad światem. Tę wewnętrznie sprzeczną fantazję wspierają już nie tylko szaleńcy z marginesu, ale też przywódcy polityczni w rodzaju Trumpa, Orbana, a nawet Jaira Netanjahu, syna izraelskiego premiera. To, że izraelski przywódca może korzystać z prastarych antysemickich tropów, by potępiać innego Żyda, wskazuje, jak bardzo te sprawy się zagmatwały!

7.

Katrin Stoll: W podrozdziale zatytułowanym *Spotting the Jew* Lowenthal i Guterman poruszają problem antysemityzmu rasistowskiego. Wskazując, że „agitator jest jak posokowiec, zawsze na tropie Żyda, który nie potrafi ukryć swojej prawdziwej tożsamości" (Lowenthal & Guterman, 1949, s. 76), zwracają uwagę, że posługuje się on takimi określeniami, jak „orientalny" i „azjatycki", by naznaczyć „Żyda" jako „obcego". Według Lowenthala i Gutermana „punkt kulminacyjny procesu wykrywania Żyda następuje wtedy, gdy Żyda, którego wciąż nie nazywa się Żydem, zaczyna się wskazywać za pomocą żydowsko brzmiących nazwisk" (Lowenthal & Guterman, 1949, s. 78). Dla agitatora żydowskie nazwisko „jest piętnem, czymś, co przyszpila Żyda, sprawia, że nie może on dalej uciekać" (Lowenthal & Guterman, 1949, s. 78). Żydowskie nazwisko jest wykorzystywane w sposób rasistowski, ponieważ służy „wskazaniu na gatunek, rasę. Imię staje się stereotypem podkreślającym brak indywidualności: jeśli znasz jednego Żyda, to znaczy, że znasz wszystkich" (Lowenthal & Guterman, 1949, s. 79). Uderzające, że Lowenthal i Guterman nie nazywają tej formy antysemityzmu rasizmem. Jeśli przejrzymy całą książkę, łącznie ze spisem treści, okaże się, że kwestia rasizmu w niej nie występuje, i jest to nieobecność zwracająca uwagę. Jak wyjaśnić fakt, że Lowenthal i Guterman nie dekonstruują w swojej pracy pojęcia białej supremacji?

Martin Jay: Nie mam ostatecznej odpowiedzi na to pytanie, podejrzewam jednak, że koncepcja „białej supremacji", która stanowi nieodłączną część naszego dyskursu dziś, w okresie, kiedy powstawała książka Lowenthala i Gutermana, nie odgrywała aż tak istotnej roli. Dualizm aryjski/semicki nie pokrywa się idealnie z dualizmem biały/niebiały. Uprzedzeń wobec „Murzynów" w Stanach Zjednoczonych nie potępiano wówczas jeszcze tak powszechnie jak nieco później, wraz z pojawieniem się ruchu na rzecz praw obywatelskich, a wściekłość na „Japońców", którzy „podstępnie" zbombardowali Pearl Harbor, wciąż była czymś, co sankcjonowało niechęć wobec Azjatów. Antysemityzm nabrał cech rasizmu pod koniec XIX wieku, ale jego początki są znacznie starsze niż podejrzane rasistowskie teorie społecznych darwinistów. Kluczowy jest tu fakt, że tkwi on korzeniami w chrześcijańskiej teologii zastępstwa, w myśl której Żydzi, nie chcąc dokonać konwersji, znieważyli Boga. Równie istotne są zresztą pretensje związane z rolą pośredników gospodarczych czy emisariuszy nowoczesności, które tradycyjnie odgrywali Żydzi – ról tych nie sposób zredukować do cech rzekomo rasowych. Wprawdzie między antysemityzmem a innymi formami dyskryminacji czy fanatyzmu można szukać analogii, ma on jednak (tak samo jak porównywalne uprzedzenia) własną dynamikę. Dlatego redukowanie go do przykładu rasistowskiej „białej supremacji" byłoby problematyczne. W *Dialektyce oświecenia* znajduje się rozdział zatytułowany *Żywioły antysemityzmu* – który Lowenthal pomagał pisać – i tam wyraźnie wskazuje się na wyraźnie określone i głęboko zakorzenione przyczyny antysemityzmu, który jest znacznie starszy niż nowożytna pseudonaukowa teoria rasowa.

Tym, co przy badaniu uprzedzeń należy zrozumieć, jest dialektyka zamienności i wyjątkowości, która sprawia, że obiekty uprzedzeń można niekiedy wymieniać jedne na drugie, a kiedy indziej nie. W czasach nazizmu krążył pewien ponury dowcip, który wciąż cieszy się popularnością:

> – Wiesz, że to fakt historyczny, że Żydzi są przyczyną naszych nieszczęść? – pyta pewien człowiek przyjaciela.
> – Oczywiście – odpowiada przyjaciel.
> – Żydzi i cykliści – dodaje pierwszy.
> – Cykliści? Dlaczego cykliści? – pyta przyjaciel.
> – A dlaczego Żydzi?

Sedno dowcipu tkwi w tym, że kozła ofiarnego wybiera się arbitralnie, bez faktycznego powodu, i że można go łatwo zastąpić kimś innym. Widzimy to i dziś, gdy grupom, o których wspominałem, przypisuje się rolę napiętnowanego „innego", wcześniej zarezerwowaną przede wszystkim dla Żydów. Musimy jednak wiedzieć, że to, iż antysemityzm ma wiele różnych źródeł, oznacza, że można go wskrzesić także wtedy, gdy część funkcji kozła ofiarnego spełniają inni. Uparcie trwa, mimo że obiektem uprzedzeń zostają inne grupy. I oczywiście, co wiemy z naszych zmagań z koronawirusem, w chwili, gdy wydaje się, że zagrożenie zostało opanowane, pojawia się nowy wariant. Kontrowersje związane z rolą Izraela – sięgające od ekspansji na Zachodni Brzeg po samo prawo do

istnienia państwa etnonacjonalistycznego, opartego na kolonizacji – dają niektórym nowy pretekst do nienawiści wobec Żydów w ogóle. Często natomiast zapomina się – lub celowo ignoruje fakt – że wśród społeczności żydowskiej na świecie opinie na temat syjonistycznego projektu w ogólności i jego obecnych nadużyć w szczególności są bardzo zróżnicowane. Jak na ironię, prawicowy filosemityzm, który wśród pewnych ewangelikanów pojawił się w ramach wsparcia militarystycznej wersji syjonizmu, na głębszym poziomie może się okazać nie mniej złowieszczy. A to dlatego, że opiera się na fantazji, zgodnie z którą apokaliptyczna wojna na Bliskim Wschodzie będzie stanowiła preludium do ostatecznego Pochwycenia i że traktuje Żydów raczej jako środek, a nie cel. Powodem tego nie jest rasizm, ale raczej osobliwe profetyczne wierzenia, które każą wypatrywać Armagedonu.

8.

Katrin Stoll: W trakcie badań do książki *The Dialectical Imagination* (Jay, 1966) miał Pan dostęp do korespondencji Leo Lowenthala. W rzeczywistości poznał go Pan całkiem dobrze, a nawet się z nim zaprzyjaźnił. W rozmowie z Helmutem Dubielem Leo Lowenthal powiedział: „Mitmachen wollte ich nie" (Löwenthal, 1980, s. 46), „Nigdy nie chciałem iść z prądem". Czy może nam Pan powiedzieć, co Pana zdaniem przez to rozumiał?

Martin Jay: Kiedy poznałem Leo Lowenthala w 1968 roku, był postacią w Berkeley szanowaną i podziwianą – jako uczony, wykładowca i członek kampusowej starszyzny, któremu często powierzano istotne administracyjne obowiązki. Należał na przykład do komisji przygotowującej raport na temat Free Speech Movement, która rekomendowała zmiany, zajmując się żądaniami studentów. A choć w burzliwych latach sześćdziesiątych wspierał swojego bliskiego przyjaciela Herberta Marcusego – nawet zaoferował mu schronienie w domu w Carmel Valley, gdy Marcusemu grożono śmiercią – sam nigdy nie stał się głośną osobą publiczną, „guru" nowej lewicy (by przywołać etykietkę, którą Marcusemu przyczepiła prasa).

Mimo to Lowenthal nie stracił buntowniczych, transgresyjnych i idealistycznych skłonności, które były tak widoczne na początku jego drogi. Instynktownie stawał po stronie marginalizowanych najsłabszych, był mentorem wielu młodszych radykałów i występował przeciwko ciągotom, które uważał za niebezpieczne dla amerykańskiego społeczeństwa. W przeciwieństwie do wielu znanych intelektualistów u zmierzchu kariery nie zadowalał się wspominaniem przeszłości, tylko całkowicie angażował w aktualne wydarzenia i miał dar nawiązywania przyjaźni z ludźmi o połowę młodszymi. Mnie samemu ponad dwie dekady przyjaźni z nim i rozmów na niemal każdy temat przyniosły ogromny pożytek. To, że moja kariera historyka idei potoczyła się tak, że znalazłem

Martin Jay i Leo Lowenthal w 1984 roku (© Martin Jay; dzięki uprzejmości Martina Jaya)

w sobie dość odwagi, by rzucić się w wir intelektualnych zmagań, czerpiąc z lekcji teorii krytycznej i zarazem z otwartością podchodząc do innych ujęć teoretycznych, w dużej mierze zawdzięczam jego przykładowi.

Jednym z ostatnich przedmiotów analizy krytycznej Lowenthala była moda na postmodernizm, który postrzegał jako zaciemnianie politycznego obrazu i podważanie normatywnych podstaw krytyki. Gdy mówił, że jego motto brzmi: „Mitmachen wollte ich nie", odnosił się do tego, że przez całe życie nie akceptował niesprawiedliwości i nie pozwalał sobie na samozadowolenie. Ale hasło to wskazuje także, jak mi się wydaje, na jego sprzeciw wobec konwencjonalnej lewicowej mądrości, obejmującej ascetyczny nakaz życia w zgodzie z ideałem poświęcenia, tak jak żyją cierpiące masy. Podobnie jak inni przedstawiciele szkoły frankfurckiej Lowenthal uważał, że czerpanie przyjemności z życia bez wyzysku innych stanowi model przyszłości atrakcyjny dla wszystkich. Oczywiście ta właśnie postawa pozwoliła krytykom szkoły frankfurckiej, takim jak Lukács, atakować ją za to, że jej przedstawiciele żyją w Grand Hotelu „Abgrund", skąd w komfortowym mieszczańskim otoczeniu mogli się przyglądać apokalipsie z daleka. Oskarżenie to ma pewną moc, jeśli człowiek oczekuje ścisłej konsekwencji, która prowadzi do tego, że radykalny teoretyk zamienia się w wojującego rewolucjonistę. Ale jeśli przyjąć słynny

argument Adorna, że „es gibt kein richtiges Leben im falschen" (Adorno, 1951, s. 5) – „nie ma prawdziwego życia w fałszywym" (Adorno, 1999, s. 5) – wówczas można zrozumieć negującą postawę Lowenthala także i w tym zakresie.

Z angielskiego przełożyła Katarzyna Makaruk

Bibliografia

Adorno, T. W. (1951). *Minima Moralia: Reflexionen aus dem beschädigten Leben*. Suhrkamp.

Adorno, T. W. (1999). *Minima Moralia: Refleksje z poharatanego życia* (M. Łukasiewicz, Tłum.). Wydawnictwo Literackie.

Bielik-Robson, A. (2014). *Jewish cryptotheologies of late modernity: Philosophical Marranos*. Routledge. https://doi.org/10.4324/9781315774466

Fuchshuber, T. (2019). *Rackets: Kritische Theorie der Bandenherrschaft*. ça ira-Verlag.

Gordon, P. (2019). Conversations with Martin Jay. *Journal of Comparative Literature and Aesthetics*, *42*(2), 1–9.

Hanebrink, P. (2018). *A specter haunting Europe: The myth of Judeo-Bolshevism*. Belknap Press of Harvard University Press.

Jacobs, J. (2014). *The Frankfurt School, Jewish lives, and antisemitism*. Cambridge University Press. https://doi.org/10.1017/CBO9781139023306

Jay, M. (1996). *The dialectical imagination: A history of the Frankfurt School and the Institute of Social Research, 1923–1950*. University of California Press. https://doi.org/10.1525/9780520917514

Jay, M. (2018). Leo Lowenthal and the Jewish Renaissance. W S. Ginsburg, M. Land, & J. Boyarin (Red.), *Jews and the ends of theory* (ss. 27–47). Fordham University Press. https://doi.org/10.5422/fordham/9780823282005.003.0002

Jay, M. (2020, kwiecień 5). Trump, Scorsese, and the Frankfurt School's Theory of Racket Society. *Los Angeles Review of Books*. https://lareviewofbooks.org/article/trump-scorsese-and-the-frankfurt-schools-theory-of-racket-society/

Löwenthal, L. (1980). *Mitmachen wollte ich nie: Ein autobiographisches Gespräch mit Helmut Dubiel*. Suhrkamp.

Lowenthal, L., & Guterman, N. (1949). *Prophets of deceit: A study of the techniques of the American agitator*. Harper & Brothers.

Löwenthal, L., & Guterman, N. (2021). *Falsche Propheten: Studien zur faschistischen Agitation*. (S. Hoppmann-Löwenthal, Tłum.; C. Emcke, Afterword). Suhrkamp.

Löwenthal, L., & Hager, F. (1992). Gespräche. W F. Hager (Red.). *Geschichte denken: Ein Notizbuch für Leo Löwenthal* (ss. 28–77). Reclam-Verlag.

Thatcher, T. (2013, kwiecień 8). A life in quotes. *The Guardian*. https://www.theguardian.com/politics/2013/apr/08/margaret-thatcher-quotes

Wheatland, T. (2009). *The Frankfurt School in exile*. University of Minnesota Press.

Leo Lowenthal's Legacy: The Relevance and Response of Critical Theory to Authoritarianism, Austerity and Antisemitism Today. An Interview with Martin Jay

Abstract: The interview is concerned with the legacy of Leo Lowenthal (1900–1993), who was born into a Jewish family in Frankfurt am Main, Germany. Lowenthal belonged to the first generation of Critical Theorists under Max Horkheimer's directorship at the University of Frankfurt Institute for Social Research. Taking Lowenthal's understanding of Critical Theory as their point of departure, the interlocutors – Katrin Stoll and Martin Jay – discuss ways of renewing Critical Theory in general and the necessity of thinking as a form of negation in particular. The interview provides reflections on the current political situation brought about by the global capitalist order, which owes its stability to both objective social processes and to authoritarianism, austerity, autocracy, antisemitism, racism, and fascization. Recasting Critical Theory in new ways, requires, as Martin Jay forcefully argues, creative theoretical experimentation. By way of example, the interlocutors engage in a joint critical rereading and reevaluation of Leo Lowenthal's and Norbert Guterman's 1949 book *Prophets of Deceit: A Study of the Techniques of the American Agitator*, recently reissued in Germany. Adopting the concept of "racket society", which was developed by the Critical Theorists in the 1930s and 1940s, after their emigration from Nazi Germany, Martin Jay provides an analysis of current society and political culture in general and the United States in particular. He makes the point that the strongman/client relationship becomes possible through an internalization of patterns of domination as well as by loyalty and protection. The interview closes with a reflection on why it is important to criticize the false way of life and in so doing opening up the possibility of a life that is not wrong.

Keywords: antisemitism; authoritarianism; Critical Theory; Institute for Social Research; Frankfurt School; Leo Lowenthal; Jewish motifs; utopian impulse; racket society; nicht mitmachen

Article No. 2551
DOI: 10.11649/slh.2551
Citation: Stoll, K. (2021). Dziedzictwo Leo Lowenthala: znaczenie teorii krytycznej i jej reakcja na autorytaryzm, politykę oszczędności oraz antysemityzm: Rozmowa z Martinem Jayem (K. Makaruk, Trans.). *Studia Litteraria et Historica*, *2021*(10), Article 2551. https://doi.org/10.11649/slh.2551.
This is a translation of the original English-language article entitled *Leo Lowenthal's Legacy: The Relevance and Response of Critical Theory to Authoritarianism, Austerity and Antisemitism today: An Interview with Martin Jay*, which was published in *Studia Litteraria et Historica*, *2021*(10), Article 2551. https://doi.org/10.11649/slh.2551
This is an Open Access article distributed under the terms of the Creative Commons Attribution 3.0 PL License, which permits redistribution, commercial and non-commercial, provided that the article is properly cited. http://www.creativecommons.org/licenses/by/3.0/pl
© The Author(s) 2021
© To the Polish translation: Katarzyna Makaruk, 2021
Publisher: Institute of Slavic Studies, Polish Academy of Sciences, Warsaw, Poland
Author: Katrin Stoll, Friedrich Schiller University, Jena, Germany
ORCID: https://orcid.org/0000-0001-9928-4880
Correspondence: katrin.stoll@uni-jena.de
The preparation of this work was self-financed by the author.
Competing interests: The author is a member of the Editorial Team of the journal.

Publication history: Received: 2021-04-08; Accepted: 2021-05-11; Published: 2021-12-31